

# DEFILADA

TYGODNIK ŻOŁNIERZY 1. DYWIZJI PANCERNEJ

ROK I

24 GRUDNIA 1944

Nr. 2

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 20 CENTOW HOL.



Bóg się rodzi, moc truchleje,  
Pan niebiosów obnażony.  
Ogień krzepnie, noc ciemnieje,  
Ma granice nieskończony.

Wzgardzony, — okryty chwałą,  
Śmiertelny — Pan nad wiekami.  
A Słowo ciałem się stało —  
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę Boże Dziecię,  
Błogosław ojczyznę miłą,  
W dobrym zdrowiu, w dobrym bycie  
Błogosław siłę swą siłą.

Dom nasz i majętność całą  
I wszystkie wioski z miastami.  
A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Stanisław Wyspiański

## MODLITWA NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

O, Boże, pokutę przebyłem  
i długie lata tułacze;  
dzisiaj jestem we własnym domu  
i krzyż na progu znaczący.

Krzyż znaczący Boży nie przeto,  
był się na krzyż przyjmował;  
lecz byś mnie Boże od męki,  
od męki krzyża zachował.

Byś mnie zachował od tego,  
coś zasię za mnie przebył;  
był ja był z Twoich wiernych,  
a niewolnikiem nie był.

Był ja miał z Ciebie siłę,  
jak wierzę w Twoją wiare  
i żebym się doczekał,  
jak miecze ślesz i karę.

Byś to, coś zapowiedział,  
dopelnil w moim życiu:  
by przyszło światło w nocy  
i trysnął zdrój w ukryciu.

By trysło źródło świeże  
za laską Mojżeszową  
i byś mi wskazał leże  
i dach nad moją głową.

Byś zawiódł z wędrówki długiej  
mój naród do Wszchemocy!  
Byś dał, co mają inni,  
gdy przyjdiesz jako dziecko tej nocy.

Bożego Narodzenia  
ta noc jest dla nas święta.  
Niech idą w zapomnienie  
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły  
I Polskę daj nam żywą,  
by słowa się spełniły  
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi;  
niechże w nie duch Twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie,  
nie krzyża lecz zbawienia.  
O daj nam, Jezu Panie,  
Twą Polskę objawienia.



# PRZECIWPANCERNI

Jakżeż dalekie wydają się te czasy, kiedy wojsko składało się z trzech rodzajów broni, a mianowicie piechoty, konnicy i artylerii. A przecież jeszcze te czasy wszyscy pamiętamy. W tej wojnie działa są na samolotach i na czołgach, piechota przenosi się powietrzem albo samochodami, dawne podziały straciły dużą część swego sensu.

Jest jedna broń, bardzo nowoczesna, w której równoważą się dwa czynniki: jazdy i artylerii, która jest jazdą a zarazem artylerią. To broń przeciwpancerna, popularnie zwana u nas Pepancami.

Wbrew temu, co wielu ludzi sądzi, broń przeciwpancerna nie powstała w armii polskiej w czasie tej wojny, lecz wywodzi się bezpośrednio z Polski. Na dziejach Pułku Przeciwpancernego widać świetnie w skrócie całą historię tej nowoczesnej broni i te przemiany, jakim podlegała w ostatnim dziesięcioleciu.

Szereg oficerów i podoficerów Pułku służy w nim nieprzerwanie od pierwszych czasów istnienia w Polsce oddziałów przeciwpancernych. Jeden z nich opowiada nam w słowach następujących dzieje Pułku:

## BYŁO TO W RZESZOWIE

Było to w Rzeszowie w roku 1937. Na Zachodzie, we Francji czy w Wielkiej Brytanii nie istniała jeszcze broń przeciwpancerna. Polska postanowiła ją wprowadzić, pierwsza bodaj w Europie poza Niemcami. W ramach 10. Brygady Kawalerii, którą właśnie wtedy motoryzowano, utworzony został Dywizjon Przeciwpancerny. Byliśmy kawalerią. Oficerowie, podoficerowie, nawet żołnierze przyszedli do nowej jednostki z najrozmaitszych pułków jazdy. Nasz charakter najlepiej wyrażają nasze proporzyczki. Kształt mają one kawalerski, a barw aż trzy: czerwień jazdy, czerń artylerii i pomarańczowy kolor broni pancernej. Jesteśmy bowiem wszystkim potrochu.

Dumą naszą był w tym czasie nasz sprzęt. Był to sprzęt bardzo nowoczesny wyrobu polskiego, działka kalibru 37 mm.

Pierwszym dowódcą i organizatorem Dywizjonu był Ppułk. Dypl. Franciszek Stachowicz. Dostał on się do niewoli niemieckiej w 1939 r. i zmarł w jednym z obozów niemieckich w rok po kampanii wrześniowej. Nie

był już wówczas dowódcą Dywizjonu, lecz szefem stabu Warszawskiej Brygady Zmotoryzowanej.

Do wojny weszliśmy już pod innym dowództwem. Dywizjon był już wtedy kompletnie gotów do akcji. Składał się on z dwóch szwadronów liniowych i jednego szwadronu gospodarczego.

Pamiętam jak dziś: 12-go sierpnia 1939 ogłoszono pogotowie marszowe. 14-go wymaszerowaliśmy w rejon koncentracji Brygady koło Krakowa. Tam zastał nas pierwszy wrzeźnia. W Krakowie był próbny alarm lotniczy. Okazał się wcale nie próbny. Usłyszeliśmy pierwsze w tej wojnie eksplozje.

## W BESKIDACH

W pierwszym dniu wojny już oba szwadrony były w akcji. Pierwszy, pod dowództwem por. Leliwy-Kiersza ruszył przedpołudniem przyspieszonym tempem, by uchwycić wzgórze koło Wysokiej za Jordanowem. Drugi szwadron zajął sąsiednie pozycje w rejonie Jordanowa. Koło siebie mieliśmy tylko Obronę Narodową i jeden batalion KOP-u. Naprzeciw nas, jak się okazało, była Druga Dywizja Pancerna niemiecka, posuwająca się ze Słowaczyny. Mieliśmy się z nią w pięć lat później spotkać znowu, w Normandii.

Pierwsze starcie było od razu bardzo krwawe. Zniszczyliśmy 40 czołgów niemieckich przy stosunkowo bardzo małych stratach własnych. Pod koniec bitwy wydarzył się niecodzienny wypadek: Ostatni pocisk naszego działa skrzyżował się z ostatnim pociskiem niemieckim. I czołg i działko zostały rozbite. Obsługa nasza zginęła z wyjątkiem jednego ułana, któremu rozbiło karabinek na plecach. Nie wyrzucił go, mówiąc, że musi się wytłumaczyć podoficerowi broni.

Data tej bitwy, 2-gi wrzeźnia, jest naszym świętem pułkowym.

Była to pierwsza bitwa w kampanii wrześniowej, ale nie ostatnia. Walczyliśmy pod Skomielną-Białą, pod Rabką, Naprawą, Mszaną Dolną, Gdowem, Wiśniczem Starym, Rzeszowem, Łańcutem, Jaworowem, Jarosławiem, Krakowcem, Zółkwią, Dublinami i Grzybowicami.

Dalej dzieliliśmy los Brygady: przejście granicy, internowanie na Węgrzech, przekradanie się przez granice. Do Francji przybyło 70 procent stanu wyjściowego Dywizjonu.

## DYWIZJON, SZWADRON, PUŁK

Odtworzony we Francji Dywizjon brał udział w kampanii francuskiej 1940 roku w ramach 10. Brygady. Tak dobrze znanym szlakiem dotarła znaczna większość „pepanców” do Szkocji.

Na wieść, że powstaje w Douglas 10. Szwadron Przeciwpancerny, wielu dawnych ułanów przeciwpancernych z kocami pod pachą zgłaszało się w szkockim deszczu do namiotów Szwadronu, nie czekając na formalny przydział.

Dowódcą szwadronu został jego stary oficer, rotmistrz Leliwa-Kiersz. W dziejach jednostki nazwisko jego stoi, obok nazwiska ppułk. Stachowicza, jako organizatorów i prawdziwych ojców oddziału. Majora Kiersza niema już wśród nas. Był pierwszym żołnierzem Pułku Przeciwpancernego, który poległ na kontynencie europejskim w r. 1944.

Jego praca stała się podwaliną do przekształcenia szwadronu w pułk. Pułk złożony z dwóch dywizjonów Niszczycieli i dwóch dywizjonów Ciągnionych. W tym składzie wyruszyliśmy na inwazję.

Od pierwszego dnia akcji w Normandii Pułk brał udział we wszystkich walkach Dywizji. Któż z nas może zapomnieć Caucourt, Soignolles, Jort, Chambois, Maczugę, forsowanie Sommy, Thielt, Roulers, Axel-Hulst, Baarle-Nassau, kanał Mark, Dorst, Moerdijk...

## „STRAŻ POŻARNA”

Tyle wspomnienia.

„Pepance” działają z każdym rodzajem broni i przeciw każdemu rodzajowi broni. W Dywizji uciera się dla nich nazwa, która w dwóch słowach mówi więcej niż długie wywody: „Straż Pożarna”. Przeciwpancerni ze swymi ognistymi proporczykami istotnie działają jak Straż Pożarna dywizji. Gdzie najgoręcej, zjawiają się, by gasić ogień nieprzyjaciela, wzmacniać własne oddziały. Czasami muszą się dwoić i troić. Działają nie tylko ogniem, ale spełniając funkcje piechoty biorą niekiedy jeńców. I śpiewają sobie:

„Pod Wysoką i Krakowcem

Każdy ułan był morowcem”



## Uwagi

## MOC TRUCHLEJE

„Bóg się rodzi, moc truchleje”, te słowa przychodzą mi na pamięć nietylko z powodu Bożego Narodzenia. Przypominają mi się one często, gdy rozmawiam z ludźmi, którzy za dobrze wiedzą, co się stanie. Bo jest wielu takich, zwłaszcza wśród Polaków, którzy są bardzo pewni swych przewidywań i przekonani, że to czy owo „musi” się stać. Oczywiście nie wolno w życiu liczyć na cuda, ale nie można także wyobrazić sobie, że jest się w stanie przewidzieć trafnie z góry przyszłe wydarzenia dokładnie.

W lipcu 1940-go roku Polska była pokonana, Francja złamana, Holandia, Belgia, Dania, Norwegia podbite, Rosja związana z Niemcami sojuszem,

reszta Europy poddana Hiterowi, Anglia bezbronna, Ameryka obojętna na sprawy Europy. Wielu ludzi wywodziło wtedy bardzo rozsądnie i przekonywająco, że to już koniec, że nastąpiła epoka niemiecka w dziejach, że trzeba się do tego przystosować. Tak myśleli Francuzi z Petainem na czele, tak myśleli w Polsce ci, którzy pozwalali się zapisać na listę Volksdeutschów.

I dziś, kiedy ludzie zastanawiają się nad wypadkami ostatnich lat, bardzo często wracają do tej dziwnej zagadki, dlaczego Hitler w 1940-tym roku nie dokonał podboju wysp brytyjskich, dlaczego nie wygrał wojny. Zagadka jest do dziś nierozwiązana. Jedno jest pewne: niebezpieczeństwo

panowania niemieckiego nad światem przeminęło ostatecznie, wbrew wszelkim, bardzo uzasadnionym i rozsądnym przewidywaniom z roku 1940.

Świat, mimo wszystkich wielkich wynalazków, jest wciąż za duży na możliwości umysłu ludzkiego. Zamięszanie w nim zrobić łatwo, ale nie było jeszcze i nie ma takiego człowieka, któryby potrafił pokierować losami świata wedle swojej woli. Choćby nawet miał mózg i nerwy ze... stali.

Dlatego też w dziejach świata wciąż powtarza się to samo zjawisko, choć coraz to w odmiennej postaci i z coraz innym głównym bohaterem. Oto pojawia się gdzieś na świecie Moc, nowa zorganizowana czy odbudowana potęga. Człowiekowi, czy grupie ludzi udaje się stworzyć dobrze pomyślany plan, skupić koło siebie energicznych i pomyslowych ludzi, rozwinąć na wielką skalę propagandę, chwycić władzę, stworzyć wielką armię, steroryzować słabszych sąsiadów, zgnieść opornych, przekupić wahaających się, utworzyć w każdym kraju posłuszne sobie organizacje. I wreszcie wtedy, kiedy jest już, zdawałoby się, tylko jeden krok do tego, by taka Moc opanowała świat, zawsze następuje katastrofa.

Taką katastrofę tłumaczy się omyłką. Decydujący ludzie zawsze w czymś muszą się pomylić, zanim zdobędą władzę nad światem. Można to wytłumaczyć naturą człowieka. Władza demoralizuje. Człowiek, czy ludzie, posiadający więcej władzy niż mogą objąć swoim rozumem i wyobraźnią, nieuchronnie muszą zacząć się mylić. Moc pożera sama siebie. Moc ma w sobie pierwiastki rozkładu, zarazki nieuleczalnych chorób. I zawsze przychodzi taki moment, kiedy moc truchleje.

A równocześnie z tym rozpadaniem się mocy, opartej tylko na sile fizycznej i chytrłości, następuje odrodzenie w społeczeństwie ludzkim pierwiastków duchowych. Odradza się tęsknota za sprawiedliwością, za godziwym życiem, za swobodną myślą, za wiarą w rzeczy niematerialne. Bo ponad mocą fizyczną, przemijającą, ostatecznie zawsze triumfuje potęga duchowa, nieprzemijająca. Jej triumf jest pewny, choć nigdy nie wiadomo jak długo na niego jeszcze trzeba czekać.

Czuli to dobrze nasi praojcowie, kiedy układali tę ulubioną polską kolendę: „Bóg się rodzi, moc truchleje”. I dlatego także z ufnością zwracali się do tamtej wyższej i trwalszej potęgi, kiedy mówili: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą... wspieraj jej siłę swą siłą.”

## PRZECIWPANCERNI



„GDZIE NAJGORĘCEJ, ZJAWIAJĄ SIĘ, BY GASIĆ OGIEŃ NIEPRZYJACIELSKI”



„KTÓŻ Z NAS MOŻE ZAPOMNIEĆ TE MIEJSCOWOŚCI”



„BIORĄ NIEKIEDY JEŃCÓW”



# NAWROCENIE STRZELCA

Co rano tłumacza Aurelle przychodził budzić ordynans pułkownika Parkera; był to stary doświadczony wyjadacz, który, układając z nieporównaną zręcznością ubranie, tłumaczył jednocześnie młodemu Francuzowi niepisane prawa armii brytyjskiej.

—Pan wie — mówił — że w czasie pokoju żołnierz brytyjski musi w dażdą niedzielę chodzić do kościoła. Kiedy nadchodzi godzina zbiórki, oficer służbowy komenderuje: „Zbiórka wyznaniami!” i żołnierze anglikańscy, presbiteriańscy, katolicycy prowadzeni są z bronią na nabożeństwa.

Oficer dogląda jednego z oddziałów, w innych najstarszy z podoficerów każdego wyznania staje na czele. Można próbować wszystkiego, co się chce: nie ma sposobu, żeby się od tego wymigać.

Kiedy się przyjęło ten szyling królewski, trzeba naturalnie znosić wiele rzeczy, ale „Church Parade” przekracza wszystko. Niech mnie pan nie uważa za poganina, jestem bardziej wierzący niż wielu innych... Dostyc lubię śpiewać hymny, a jeżeli starszerek mówi z sensem, nie uciekam i od kazania. Ale to sztyftowanie się niedzielnie doprowadzało mnie do szału. Pan nas zawsze widzi w kaki: nie zna pan naszego uniformu świątecznego... Ach, ten przeklęty uniform! Blyszczący na czerwono i złoto, pelen białych zabawek na wierzchu... A przegład przed odejściem nie jest tylko formalnością, proszę mi wierzyć. Nie raz jeden straciłem kilka dni żołdu w taki ranek niedzielny... Jestem niezły żołnierz w polu, pan mnie zresztą widział po Loos, ale nie znoszę życia koszarowego, robót i porządkowania.

Oddawna już sobie mówiłem: „Brommit, stary, jesteś głupi osioł... Że jakiś zółtodziób, co ma dwa albo trzy lata służby, nie potrafi sobie dać rady z „Church Parade”, to jeszcze, ale żołnierz po piętnastu latach służby powinien znać tricki zawodowe. Jeżeli nie potrafisz się urządzić tak, żeby w niedzielę rano zostać spokojnie w łóżku, nie jesteś godny swoich naszywek.”

Układałem to sobie w głowie na wszystkie sposoby, ale nic nie wychodziło. Naszym pułkownikiem był stary W.J. Reid, któregośmy nazywali „Slippery Bill”, bo był śliski, jak nasmarowana mydłem deska. Stary cwaniak znał się na kawałach.

Jednego dnia wołają mnie do kancelarii Sergeant-majora do podpisania jakiegoś papieru i widzę na ścianie afisz: Podział ludzi według wyznań.

Dokładna tablica: „Kościół Anglikański — tyle, Szkocki — tyle, Katolicki — tyle”. Liczbami się tam nie przejmowałem, ale przykuła mi wzrok jedna rubryka: „Weslejan — zero”. Odrazu zobaczyłem sposób.

Weslejan — zero. Znaczący, że nie ma podoficerów weslejańskich do prowadzenia do kościoła. Zapewne nie ma nawet pastora weslejańskiego w tym małym miasteczku irlandzkim, gdzie stacjonujemy. A więc wypoczynek w łóżku przez wszystkie niedzielne ranki. W najgorszym razie, jeżeli nawet to małe wyznanie ma swoją kaplicę, będą mnie tam posyłać samego. Oddział z jednego człowieka może zawsze wykorzystać teren.

Powstrzymywała mnie tylko jedna wątpliwość: nie miałem pojęcia co to za czort ta dziwaczna religia. Chociaż nie bigot, jestem dobry chrześcijanin i nie chciałem z siebie robić idioty. Pozatym zmiana wyznania to jest dosyć poważna historia w wojsku. Trzeba będzie pewnie zobaczyć samego starego Billa, a Bill nie był z tych, których można wziąć na niedogotowany kawał.

W pułku dowiedzieć się niesposób. Znaczyłyby zwrócić uwagę w niewłaściwej chwili. Na szczęście miałem w mieście girl, która znała wykształconych ludzi i jej powierzyłem dochodzenie.

Przyniosła mi pierwszorzędne informacje. Znalazłem religię bardzo odpowiednią, to właśnie o co mi chodziło. Pan wie z pewnością kto to był Wesley. Facet, który uważał, że biskupi i kapelani za jego czasów nie zachowywali przepisów Ewangelii. Głosił powrót do ubóstwa, pokory i słodyczy wobec bliźnich. Well, ostatecznie, ucziwa wiara i porządny człowiek jak ja mógł tam trafić bez tego, żeby to wyglądało zanadto nieprawdopodobnie.

Kiedy już byłem dobrze napompowany moim Weslejem, poczułem, że się nie boję nawet malej rozmówki z Billem. Poszedłem do Sergeant-majora i powiedziałam, że chcę mówić z pułkownikiem.

—W jakiej sprawie?

—Sprawa osobista, sir.

Radby ze mnie wyciągnął moją sprawę, ale mnie się nie mogło udać inaczej z Billem jak przez zaskoczenie, więc zachowałem w tajemnicy plan natarcia.

—Brommit — powiada dosyć uprzejmie — macie jakieś zażalenia?

—Zadnego zażalenia, panie pułkowniku, wszystko Okey. Prosiłem o rozmowę z Panem pułkownikiem, bo pragnę zmienić wyznanie.

Zobaczyłem, że raz nareszcie zakroczyłem Billa.

—Zmienić religię? — mówi — Co za historia? Słyszeliście coś podobnego, sierżancie? Jakiego jesteście wyznania?

—Anglikańskiego, panie pułkowniku, ale na przyszłość chciałbym być zapisany jako Weslejanin.

—Kto ci tym głowę nabił, człowieku? Kapelan cię obraził, czy co?

—Nie, panie pułkowniku, ks. Morrison był dla mnie zawsze bardzo dobry... To nie to, tylko poprostu przestałem wierzyć w kościół anglikański.

—Przestałeś wierzyć? W co przestałeś wierzyć? Co ty się znasz na sprawach dogmatycznych?

—O, panie pułkowniku, dużo rzeczy... Naprzykład biskupi, nie uznają ich sposobu życia, panie pułkowniku.

—By Jove! Sierżancie, słyszy pan tego bęcała? Nie uznaje sposobu życia biskupów! Gdzieś ty, Brommit, obserwował obyczaje biskupów?

—Wesley był wspaniały człowiek, panie pułkowniku...

I, nie dając mu dojść do słowa, zakładam mowę o tym wszystkim, co girl mogła wyłowić. Wyobraża pan sobie, że po pięciu minutach miał tego powyżej uszu. Chętnieby mnie wrobił, ale nie mógł tego zrobić inaczej jak przyznając mi, czego chciałem. Byłem bez zarzutu. Miałem wątpliwości, myślałem za dużo. Nie można karać człowieka za to, że za dużo myśli. Stary znał swój job równie dobrze jak ja mój.

Odrazu zobaczył, że ma tylko jedną drogę przed sobą.

—Dobra — powiada — W końcu to jest wasza rzecz. Sierżancie, zapisać go jako Weslejanina... Brommit, ty się zgłosisz do mnie w piątek wieczór... Ułóż się jakoś z pastorem weslejańskim, żebyście mogli brać udział w nabożeństwach... Wiecie naturalnie, gdzie on mieszka?

—Nie, panie pułkowniku, nie znam go.

—Dziwne, dziwne. Nie szkodzi, znajdę go. Zajdźcie w piątek, Brommit.

Przeklęty stary Bill. Ten się znał na służbie. Kiedy się zameldowałem w piątek wieczór

—A, załatwiłem ci — mówi — widziałem ministra weslejańskiego, ks. Short. Uroczy człowiek. Ustaliliśmy, że będziesz chodził na nabożeństwo niedzielne rano o dziewiątej i wieczorem o szóstej... Tak, dwa nabożeństwa dziennie: weslejanizm to bardzo surowe wyznanie. Oczywiście, gdybyście opuścili jakieś nabożeństwo, ks.

# BROMMITA

OPOWIADANIE  
ANDRE MAUROIS

Short jest tak uprzejmy, że mnie zawiadomi, a ja ze swej strony powiem odpowiednie środki. Ale nie wiem, po co ja to mówię. Człowiek, który zadaje sobie trud zmiany wyznania w wieku trzydziestu lat, nie będzie przecież opuszczał kościoła. Możecie odejść.

Slippery Bill! W najbliższą niedzielę poszedłem do kościoła ks. Shorta. Był to wysoki chudy typ, ze złą twarzą, który dał nam straszliwe kazanie o konieczności poprawy życia, o wszystkich możliwych wyrzeczeniach i o okropnym kotle, który nas czeka na tamtym świecie, jeżeli nie będziemy szli za jego radami. Po nabożeństwie Short podszedł do mnie i poprosił o zatrzymanie się po wyjściu innych. Aż do południa, panie, przemawiał do mnie o obowiązkach, jakie na mnie nakłada moja nowa wiara, co mam czytać i z kim utrzymywać stosunki. Wychodziłem jak ogłupiały. A jeszcze trzeba było wrócić tam wieczorem.

I tak było w każdą niedzielę. Przez cały tydzień kłamię, wysyłając Shorta i Wesleya do diabła. Raz próbowałem nie pójść do kościoła: drań doniósł na mnie do pułkownika, a ten mi odebrał żołd za osiem dni. Wreszcie ta nieszczęsna sekta wymyśliła konferencje w piątek wieczór i, za pozwoleniem pułkownika, nawrócony żołnierz był ich najpiękniejszą ozdobą.

Moja cierpliwość się wyczerpała w miesiąc później, kiedy Short zaczął mi robić wymówki z powodu tej girl, do której chodziłem. Wściekłem się i postanowiłem raczej znowu iść na rozmowę do Billa jak znosić kazania tego wariata.

—Panie pułkowniku — powiedziałem — przepraszam, że pana nudzę jeszcze raz moją religią, ale ten weslejanizm zupełnie mnie nie zadawał. To nie jest to, czego się spodziewałem.

Byem pewny, że mnie zruca, ale wcale nie. Bill patrzył na mnie z miłym uśmiechem.

—That's all right, Brommit — powiedział — rząd mi za to płaci, żebyem się martwił o zdrowie moralne moich ludzi... Czy mogę wiedzieć które z uznanych wyznań zaszczycisz swoim przystąpieniem?

—Nie widzę żadnego, panie pułkowniku. Wytworzyłem sobie coś w rodzaju własnej religii... za pańskim pozwoleniem oczywiście.

—Ach, to mnie nie obchodzi, mój drogi. Przeciwnie, podziwiam ruchliwość waszego umysłu. Macie swoje wierzenia, to bardzo dobrze. Nie

pociągają one za sobą konieczności chodzenia w niedzielę na miejsce modłów publicznych... Czy dobrze oddaję waszą myśl?

—Tak jest, panie pułkowniku.

—To świetnie. Oddawna już szukałem kogoś do gruntownego mycia schodów w niedzielę, kiedy ludzie są w kościele. Sierżancie, proszę zapisać Brommita jako bezwyznaniowego: stała robota na schodach w niedzielę rano.

## NOWOSCI WOJENNE

### MORSKIE

Dopiero obecnie ogłoszono, że Wielka Brytania wystawiła nową potężną flotę na Oceanie Spokojnym. Zgodnie z zapowiedzią premiera Churchilla, zrobioną w sierpniu, w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi, Anglicy zorganizowali nową flotę na Dalekim Wschodzie. Jest to druga wielka flota brytyjska na tamtych wodach. Dawna Flota Wschodnia będzie odtąd działała na Oceanie Indyjskim.

Dotychczasowy dowódca Floty Wschodniej, admirał Sir Bruce Fraser, objął dowództwo nowej floty, nazwanej Flotą Pacyfiku i będzie podlegał nacelnemu dowództwu amerykańskiego admirała Nimitza, dowodzącego całą flotą amerykańską na Pacyfiku. Bazą floty będzie Australia.

Flota Wschodnia przemianowana została na Flotę Indyjską, a jej bazą stał się Cejlon. Jej dowództwo objął admirał Sir Arthur Power.

Jest bardzo prawdopodobne, że Flota Pacyfiku będzie użyta niedługo samodzielnie. Podczas gdy Amerykanie będą usuwać Japończyków z zajętych przez nich wysp, flota ta może uderzyć na Indie Holenderskie i Singapore. Pozatym będzie ona czuwać nad bezpieczeństwem dostaw dla armii walczącej z Japończykami w Burmie.

W związku z tą reorganizacją floty na Dalekim Wschodzie stoi rozbudowa lotnisk w Indiach a także otwarcie w Indiach największego w świecie pływającego doku.

### POWIETRZNE

Korespondenci wojenni prasy brytyjskiej donoszą o zmianie sposobu działania lotnictwa taktycznego, współdziałającego z armią lądową. Przyczyną zmiany jest pogoda na froncie zachodnim.

### WYJAŚNIENIE

W związku z naszymi artykułami z poszczególnych oddziałów spotkał się z pewnym nieporozumieniem. Chodzi o kolejność umieszczania tych artykułów. Otóż kolejność ta nie ma nic wspólnego z żadnymi „lokatami” oddziałów w dywizji, do czego redakcja „Defilady” nie miałaby ani najmniejszego prawa ani kwalifikacji.

Kolejność umieszczania tych artykułów zależy tylko od spraw technicznych, od ruchliwości „Oświatowego” oddziału i częstości jego kontaktu z Plutonem Opieki.

Dotychczasowa taktyka polegała na „zmiekczeniu” nieprzyjaciela przez masowe bombardowanie metr koło metra linii nieprzyjacielskich, aby w ten sposób otworzyć drogę piechocie i czołgom. Sposób ten zawodzi zupełnie w terenie bagnistym. Gdy grunt jest podmokły, pole bombardowane metr za metrem pokrywa się lejami, które natychmiast wypełnia woda. Wprawdzie stanowiska nieprzyjacielskie zostają zniszczone, ale ich miejsce zajmują doły z wodą, uniemożliwiające posuwanie się własnej wrmii.

Aż do czasu więc, gdy grunt zmarznie, lotnictwo taktyczne zamiast bombardowania masowego stosuje przede wszystkim „odosabnianie” nieprzyjaciela przez niszczenie jego linii zaopatrzenia oraz stałe bombardowanie jego składów benzyny.

Lotnictwo niemieckie także zmieniło taktykę. Nie atakuje już na ślepo, lecz coraz więcej posługuje się samolotami zwiadowczymi działającymi na zasadzie silnika odrzutowego. Zdaje się, że Niemcy zrezygnowali z posiadania i używania lotnictwa bombowego na większą skalę, natomiast cały wysiłek wkładają w powiększenie lotnictwa myśliwskiego.

Jeden z korespondentów tak ocenia położenie: „My panujemy w powietrzu, ale nad nami panuje pogoda”.

### DAR ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Redakcja nasza miała sporo kłopotu ze zdobyciem do tego numeru ilustracji świątecznej. Gdy już byliśmy bliscy rezygnacji, zainterweniował widocznie święty Mikołaj, bo w drukarni znalazła się nieodebrana klisza i to niebylejąka, bo rysowana przez tak znanego artystę-malarza jak Walenty Nowicz. Ten подарunek świętego Mikołaja przyjęliśmy z prawdziwą wdzięcznością zarówno dla świętego jak i dla autora.



# Z ŻYCIA DYWIZJI

## KALENDARZYK

24 - 30 grudnia

24 niedziela, Adama i Ewy, Wigilia  
25 poniedziałek, Boże Narodzenie  
26 wtorek, Szczepana  
27 środa, Jana Ewangelisty  
28 czwartek, Młodzianków  
29 piątek, Tomasza  
30 sobota, Eugeniusza, Rogera i Dawida

## Rocznice Historyczne

24 grudnia 1798 urodził się Adam Mickiewicz, największy poeta polski i jeden z najwybitniejszych poetów europejskich.

25 grudnia 1024 Bolesław Chrobry koronował się na króla Polski; przez to Polska stała się całkowicie niezależna od Cesarstwa niemieckiego, jej władca uzyskał prawo mianowania biskupów; zwycięstwo nad Niemcami pozwoliło Chrobremu nie tylko posunąć granice Polski daleko na zachód i wziąć pod swoją opiekę Czechy, Morawy i Słowacznę, ale także stanąć narówni z Cesarzami zachodnim i wschodnim.

27 grudnia 1655 nastąpił zwycięski koniec oblężenia Częstochowy; gdy cały kraj został okupowany przez koalicję najeźdźców — Szwedów, Prusaków, Moskali, jedna Jasna Góra broniła się i obroniła aż do powrotu prawowitych władz polskich.

27 grudnia 1918 wybuchło w Poznaniu powstanie Wielkopolskie przeciw Niemcom, które stało się początkiem wyzwolenia Ziemi Zachodnich.

## Rocznice Wojenne

24 grudnia 1942 zamordowany został w Algierze francuski admirał Darlan, poprzednio zastępca marszałka Pétain, dyktatora Francji; stało się to niemal bezpośrednio po zajęciu Algieru przez wojska amerykańsko-angielskie i było jakby zapowiedzią kłopotów, jakie czekać miały Sprzymierzonych w różnych krajach europejskich.

26 grudnia 1941 upadł Hong-Kong, wielka baza angielska w Chinach; okres błyskawicznych powodzeń japońskich na Dalekim Wschodzie, skończony bezpowrotnie, odkąd potężne floty morskie i powietrzne Ameryki i Wielkiej Brytanii pojawiły się na Oceanie Spokojnym.

## Ewangelie

24-go : O nauce św. Jana Chrzciciela (Łuk. 3)  
25-go : O narodzeniu Pańskim (Łuk. 2)

## WIZYTACJA SZEFA SZTABU N.W.

W połowie grudnia przybył na wizytację Dywizji Szef sztabu Naczelnego Wodza generał Kopański.

Gen. Kopański odwiedził m. inn. kilka oddziałów naszej dywizji.

## NA SZLAKU DYWIZJI POZOSTAJĄ PAMIĄTKI

Miasta belgijskie, które wyzwolenie swe zawdzięczają głównie naszej Dywizji, zapragnęły dać wyraz swym uczuciom i upamiętnić nasze wkroczenie w ich mury. W szczególności Ypres, Roulers, Gandawa i Thielt zorganizowały wielkie uroczystości w związku z wmurowaniem tablic pamiątkowych z pobytu Dywizji.

Sprawozdania z tych, naprawdę bardzo pięknych i świadczących o wielkiej przyjaźni, jaką żywi naród belgijski do Polski, uroczystości podawał odrazu „Dziennik Żołnierza 1. Dywizji Pancерnej”, toteż nie potrzebujemy ich tu w tej chwili powtarzać. Natomiast w jednym z najbliższych numerów podamy osobny reportaż ilustrowany poświęcony tym uroczystościom i miastom belgijskim, które je urządziły.

Mamy nadzieję, że reportaż ten będzie dla naszych czytelników miłym przypomnieniem miast, które znają i chwil, które tam spędzili.

## NASZ KONKURS

Przypominamy o naszym konkursie na najlepsze wspomnienie z życia.

Kto ma jakieś ciekawe wspomnienie, spisze je na jakimkolwiek papierze listowym czy innym, nie podpisując go. Do tego dołączy w zaklejonej kopercie lub na zaklejonej w jakiś inny sposób kartce swoje nazwisko i adres. Tekst wspomnienia i kopertę zaklejoną z nazwiskiem włożyć należy do koperty i wysłać na adres : „Defilada” — Konkurs.

Redakcja otworzy kopertę zewnętrzne i, po przeczytaniu wspomnień, wybierze kilka najlepszych do druku. Będą one ogłoszone w naszym tygodniku, poczym czytelnicy sami w głosowaniu osądzą, które z ogłoszonych wspomnień zasługuje najbardziej na nagrodzenie. Dopiero wtedy redakcja otworzy zaklejoną kopertę z nazwiskiem, należąca do tego rękopisu, który został w ten sposób wyróżniony.

Nagród będzie dwie, obie w postaci polskich książek. Książki to będą z najlepszej literatury polskiej, powieści takich autorów jak Prus, Sienkiewicz czy Zeromski. Rękopisy na konkurs nadsyłać należy w terminie najpóźniej do 15-go stycznia.

## OD REDAKCJI

Z dzisiejszym numerem powiększamy objętość naszego pisma. Jak sami czytelnicy zapewne zauważyli, szerokość lamów została powiększona. Daje to zysk około jednej dziesiątej ilości tekstu.

## Kącik Harcerski

### SŁUŻBA BOGU I OJCZYŹNIE

W numerze dzisiejszym w dalszym ciągu podajemy komentarz ś. p. ks. Jana Mauersbergera do Prawa harcerskiego, napisany krótko przed jego męczeńską śmiercią, a ogłoszony przez podziemną prasę harcerską w Kraju :

Bóg jest dla mnie źródłem wszelkiego dobra i siły. W mojej pracy wewnętrznej sięgam do źródeł chrześcijaństwa.

Żyję w obliczu Boga, złączony jak najściślej z Chrystusem — jak gałąź z winoroślą, jak komórka w organizmie.

Z życia Kościoła, z modlitwy i z sakramentów czerpię Boskie życie dla duszy, aby je dawać innym, szerząc wokół siebie Królestwo prawdy i dobra.

Jestem na służbie Boga, który jest Duchem najwyższym. Rozwijam się duchowo i doskonałą. Całym życiem pełnię wolę mojego Pana.

Prawo Boże nakazuje miłować ojczyznę ponad wszystko w świecie. Widzę w dziejach Polski myśl Bożą. Wierzę w powołanie mojego narodu do współpracy w wielkim dziele odrodzenia ludzkości w prawdzie i miłości Chrystusowej.

Z Ojczyzną moją jestem nierozdzielnie związany. Jak dziecko z matką. Jak członek żywego organizmu.

Jestem sługą Polski. Dla jej dobra powinienem radośnie i bezinteresownie poświęcić wszystko co posiadam : moje trudy i prace, w razie potrzeby życie.

Z tradycji polskiej wezmę ducha najprzedniejszego : świętych i wyznawców, rycerzy i męczenników, wieszczów słowa i cichych, a niestrudzonych pracowników społecznych.

Ich duch będzie mnie żywił. Skrzępi moją wolę i męstwo. Wyrwie mnie z egoizmu i małości. Wielka sprawa żąda wyrzeczenia i bohaterstwa, skupienia wszystkich sił i nieustannej pracy nad sobą.

Jestem na służbie Boga i Polski. Jeśli Bóg jest ze mną, któż może mnie złamać i zwyciężyć. Ani przesładowanie, ani ucisk ani śmierć nie sprowadzi mnie z drogi obowiązku. Moja moc płynie z wiary i z modlitwy.



# WOJNA I POLITYKA

(3-ci tydzień grudnia)

SIÓDMA i Trzecia armie amerykańskie posuwają się wdół Renu od Alzacji wgląd Niemiec, grożąc oskrzydleniem armiom niemieckim stojącym dalej na północ. Tymczasem Niemcy przygotowali wielkie uderzenie na granicy Belgii i Luksemburgu na Pierwszą Armię amerykańską.

W chwili, gdy to piszemy, akcja jest w toku i z oceną wtrzymać się należy do następnego tygodnia.

Na froncie wschodnim nie ma większych zmian.

W Grecji walki między wojskami brytyjskimi a komunistami jeszcze trwają.

NAJWAŻNIEJSZYM wydarzeniem tygodnia była ni wątpliwie mowa szefa rządu brytyjskiego, Churchilla w sprawie polskiej. Treść jej jest znana naszym czytelnikom z „Dziennika Żołnierza”. Jakie jest jej istotne znaczenie?

Premier Churchill nie po raz pierwszy mówił o sprawach polskich. W roku 1941 stał on na stanowisku, że trzeba odbudować Polskę całą i niepodległą. W roku 1942 uważał, że niepodległość Polski jest konieczna, ale granica polsko-rosyjska będzie musiała być zmieniona po wojnie. W roku 1943 znowu nieco zmienił zdanie i z początkiem roku bieżącego stwierdził, że przyznaje słuszość rosyjskim żądaniom granicznym i że Polska powinna oddać ziemie wschodnie Rosji, za co dostanie odszkodowanie na zachodzie kosztem Niemiec. Dawał do zrozumienia, że Rosja może wziąć wschodnią połowę Polski, ale za to zachodnia połowa musi być naprawdę od Rosji niezależna. W jesieni tego roku posunął się jeszcze o krok dalej, uważając że Polska powinna nie tylko oddać ziemie wschodnie Rosji ale i utworzyć rząd, jaki będzie Sowietom odpowiadał.

Toteż pesymiści obawiali się, że następna mowa w sprawie polskiej może zawierać zapowiedź zerwania z rządem polskim lub uznania Komitetu Lubelskiego.

Tymczasem nastąpiła zmiana w rządzie polskim. Rząd Mikołajczyka zastąpiony został przez rząd Arciszewskiego. Nowy rząd równie jak i dawny pragnie ułożenia dobrych stosunków z Rosją, ale twierdzi, że metody stałego ustępowania doprowadziły do zerwania stosunków z Rosją i utraty znacznej części poparcia brytyjskiego i amerykańskiego.

Zmianę rządu polskiego zrozumieli Anglicy w ten sposób, że z Polaków już się dalszych ustępstw wydusić nie zdoła, że widocznie naprawdę nie mogą oni już iść ani kroku dalej.

Premier Churchill w swej mowie właściwie tylko powtórzył swoje ostatnie stanowisko. W sprawie granic jest po stronie Rosji, radby był, żeby rząd polski podporządkował się Moskwie i pojechał do Lublina, ale jeśli Polacy sami się nie poddadzą, on się ich nie wyprze.

JEŻELI premier brytyjski pozostał na dawnym swoim stanowisku w sprawie polskiej, to posłowie do parlamentu nieco je zmienili. Zmiana w rządzie polskim a także wydarzenia w różnych krajach Europy w ostatnich czasach pokazały im, że nie można dalej kroczyć po drodze dotychczasowej. Dotychczasowe mowy Churchilla przyjmowali posłowie z uznaniem lub bez protestu. Tym razem inaczej.

W dyskusji wykazywali, że nie chodzi tylko o sprawę granicy polsko-rosyjskiej, jakby wynikało z mowy premiera, ale o to czy Polska ma być niepodległa czy stanowić część Sowietów. Podkreślali, że Anglia gwarantowała, wbrew temu, co mówił premier, wszystkie granice Polski w r. 1939, że masowe przesiedlanie ludności wbrew jej woli z jej rodzinnej ziemi jest nie do pomyślenia, że polityka Rosji jest w stosunku do Polski krzywdząca.

Dyskusja ta zmusiła rząd to uspokojenia posłów. Zrobił to minister spraw zagranicznych Eden w zakończeniu obrad. Oświadczył on, że aż do zawarcia pokoju Wielka Brytania będzie uznawała rząd polski i że czuje się związana sojuszem z Polską.

## CO PISZA O SPRAWIE POLSKIEJ

Poważne pismo londyńskie „The Economist” zajmuje się ostatnio dużo sprawami polskimi. W numerze z 2-go grudnia pisze o stosunkach polsko-rosyjskich. Polskie wysiłki dojsca do porozumienia z Rosją „nie spotkały się dotąd z jakąś rzeczową odpowiedzią czy zachętą z Moskwy. Jeżeli Rosja zamierza istotnie szanować niepodległość Polski, byłoby w jej interesie wzmocnienie ugodowych polityków polskich zgodzeniem się na część ich propozycji jeśli już nie połowę. Istotą jakiegokolwiek polityki kompromisu jest dawanie i branie. Dotychczas Rosjanie proponowali Polakom wątpliwe korzyści granicy nad Odrą, nie dając im przekonującego zapewnienia, że w Polsce samej będą panami swego losu. Mówi się Polakom, że dostaną Szczecin, a tymczasem nie wiedzą oni, czy Warszawa będzie do nich należała.”

Tym tłumaczy autor artykułu wzrost wśród Polaków nastrojów przeciwrosyjskich. Odpowiedzialność, jego zdaniem, ponosi w dużej części polityka angielska i amerykańska.

„Zbyt długo dawano Polakom wierzyć, że znajdą poparcie u Sprzymierzonych w ich nieustępliwości w stosunku do Rosji i że sojusznicy będą mogli i będą chcieli interwenjować w sprawy wschodniej Europy. Ten okres złudzeń doprowadził do tym boleśniejszego zawodu. Sojusznicy zachodni przeczucili się teraz w drugą skrajność i poparli rosyjski punkt widzenia daleko poza to, co by dyktował rozum. Jeżeli brytyjska i amerykańska dyplomacja nie mogła pomóc wiele, albo też nie Polakom, powinna przynajmniej w

pierwszej fazie powstrzymać się od zachęcania ich, a później powstrzymać się od żyrowania polityki rosyjskiej, kiedy ta stała się jawnie niesprawiedliwa i krzywdząca. Błędy przeszłości nie uwalniają rządów sojusznicznych od odpowiedzialności na przyszłość.”

Wystąpienie „The Economist” jest ciekawym objawem tego nastroju niesmaku wobec własnej polityki, jaki ogarnął dużą część opinii brytyjskiej. Pismo to nie należy do przychylnych Polsce i nieraz, nawet w tym samym choćby numerze z 2-go grudnia, zamieszcza artykuły dowodzące zupełnej nieznajomości stosunków polskich albo też niechęci do ich zrozumienia. Jednakże i ono czuje, że polityka brytyjska w stosunku do Europy Wschodniej znalazła się w ślepej uliczce.

### SPODNIE W KANT I OSZCZĘDNOŚCI

To, co opowiemy poniżej, nie jest żartem, ale najzupełniejszą prawdą :

W bratnich oddziałach kanadyjskich oficerowie opieki przeprowadzają obecnie szereg pogawędek umoralniających żołnierzy. Za wzór rodakom stawiają Polaków. Jeden z nich w zeszłym tygodniu tak mówił :

„Wy tu wszystko wydajecie na dziwki, karty i wódkę. Weźcie sobie wzór z Polaków. Oni nie tylko chodzą elegancko ubrani, ale, co więcej, jedna dywizja polska zebrała więcej oszczędności w tej kampanii, niż wszystkie armie kanadyjskie w Europie.”

Tak to słyniemy ze spodni w kant i z oszczędności.



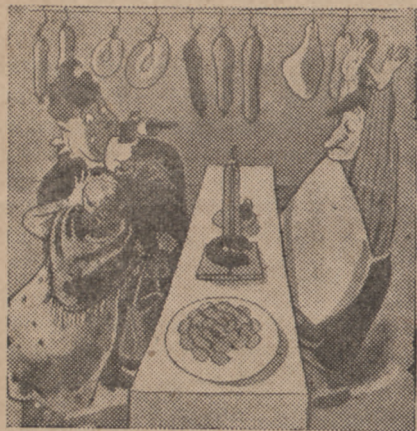
# Z HUMORU OBCEGO

## HANDEL W CZASIE WOJNY



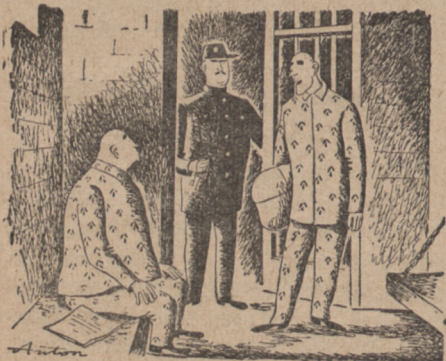
—Uwaga dziewczęta! Golowe? (Taller)

## DLA PEWNOŚCI



—Co pani robi, kochana pani?  
—To dla pewności, żeby mi palcem wagi  
nie podpychał. (Le Soir Illustré)

## W WIEZIENIU



—Czy nie przeszkadzam? (Bystander)

## W KASYNIE GRY



—Czy szanowny pan nie uważa, że pan  
już dzisiaj dosyć przegrał? (Match)

## WYBUCH OCALIŁ MU ŻYCIE

Gazety amerykańskie opisują niezwykły wypadek, jaki wydarzył się pewnemu obywatelowi Stanów Zjednoczonych polskiego pochodzenia, nazwiskiem Bykowski.

Edward Bykowski był farmaceutą na okręcie „Vincennes”. Okręt brał udział w słynnej bitwie z Japończykami koło Guadalcanal. Bykowski pra-

cował na Izbie Chorych na tzw. pokładzie torpedowym o dwa piętra poniżej głównego pokładu.

W czasie bitwy flota japońska silnie ostrzeliwała okręt, tak, że odłamki pocisków w wielu miejscach przebijają na wylot ściany izby chorych przelatując niejednokrotnie tuż koło głowy Bykowskiego, lecz nie czyniąc mu żadnej krzywdy.

Gdy wreszcie przyszedł rozkaz opuszczenia statku, Bykowski szczęśliwie wydostał się na górny pokład, ale przyszedłszy tam, dowiedział się, że nikt nie pomyślał o zabraniu morfiny dla rannych, wobec czego zeszedł na dół z powrotem po morfinę. Gdy znajdował się na dole, torpeda japońska trafiła „Vincennes”. Stracił przytomność. Kiedy przyszedł do siebie, stwierdził, że ma nogę złamaną w czterech miejscach a odłamki kości przebiły skórę i sterczą nazewnątrz.

Mimo to, udało mu się jakoś wyczołgać przy pomocy rąk przez dwie żelazne drabiny na pokład. Okręt był w dalszym ciągu ostrzeliwany. Bykowski zorientował się, że „Vincennes” idzie na dno i za chwilę pociągnie go ze sobą. Pokład pochylał się coraz gwałtowniej i Bykowski zsunął się aż pod burtę, która już była zanurzona w wodzie. W tym momencie ostatnia salwa z dział japońskich ugodziła statek.

Wybuch wyrzucił Bykowskiego w powietrze na wysokość 250 stóp. Poranione, bezwładne ciało pędzące wśród tysięcy odłamków najrozmaitszych przedmiotów... Bykowski spadł do wody tuż koło jednej z tratw i marynarze wydobyli go natychmiast. Udało się go ocalić.

## Wszystkim czytelnikom

składa redakcja „DEFILADY”

## NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA

z okazji świąt Bożego Narodzenia

Obyśmy za rok mogli się podzielić opłatkiem z naszymi najbliższymi na wolnej ziemi polskiej.

Pismo to jest przeznaczone wyłącznie dla wojskowych i nie może być rozpowszechniane wśród cywilnych.  
This paper is only for members of Allied Forces and cannot be sold to any civilian persons.

WYDAJE PLUTON OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM PIERWSZEJ DYWIZJI PANCERNEJ  
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: P/40/OS POLISH FORCES. BRITISH LIBERATION ARMY